Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 13 marca 1936 r. Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą
w miejscu:

miesięcznie	.70
kwartalnie	2.
półrocznie	4.
rocznie	8

Prenumerata
zamiejscowa:

miesięcznie	—.90
kwartalnie	2.50
półrocznie	5.—
rocznie	10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA

Strona	350.- zł
1/2 strony	175.- „
1/4 „	90.- „
1/8 „	45.- „
1/16 „	30.- „
1/32 „	15.- „

Przed tekstem [illegible] drożej
W tekście 50% [illegible] drożej
Drobne za słowo [illegible] groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 9 Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) Rok XI.

Teraz przemawiają obywatele.

Tak się jakoś składało, że od roku głównie „Hasło" występowało na terenie Tarnowa przeciwko obecnej gospodarce miasta. Na łamach naszego pisma prawie bez przerwy przez kilkadziesiąt tygodni poświęcaliśmy bardzo wiele miejsca krytyce działalności naszego prezydenta.

Wprawdzie w różnych warszawskich i krakowskich pismach pojawiały się perjodycznie artykuły, bardzo ujemnie oceniające działalność ojca miasta, jednak były to tylko sporadyczne wystąpienia, a cała akcja, że tak powiemy oskarżenia obecnej gospodarki, płynęła ze szpalt naszego pisma.

Adherenci p. Dr. Brodzińskiego i obecnego reżimu miejskiego z pewną satysfakcją podnosili, że akcja ta jest osobistą „vendettą" redaktora „Hasła", a społeczeństwo nie ma z tem nic wspólnego.

Taką argumentacją pocieszano się dość długo.

Wiedzieliśmy, że argumentacja ta jest złudna, lecz pozostawialiśmy panów obrońców sprawy wątpliwej w tej ułudzie, wiedząc, że bardzo szybko rzeczywistość pouczy ich, jak jest w istocie. I oto bomba pękła.

Zniecierpliwione społeczeństwo rozpoczyna przemawiać. A mowa ta jest bardzo dla p. prezydenta gorzka. Wszystko to, co przez ten rok wypisywaliśmy w „Haśle", oświetlając działalność p. prezydenta, było lekkim zarzutem wobec tego, co obywatele miasta zarzucają p. prezydentowi, zarządowi miasta i Radzie miejskiej.

Chcielibyśmy z całego serca, aby p. prezydent zechciał się takim spontanicznym pogawędkom, jakie się obecnie w okręgach odbywają przysłuchać, miast dawać posłuch tym wszystkim lizusom, którzy około niego się grupują i dusery mu w ucho szepcą, aby następnie u nas go obmawiać.

Może taki zimny tusz pomógłby mu i zrozumiałby nareszcie, że nietylko „Hasło", ale cała opinja publiczna, całe tarnowskie społeczeństwo jest przeciw niemu.

I o dziwo — wszyscy ci obywatele, występujący przeciwko gospodarce p. prezydenta, oświadczają jednomyślnie, że nie mają nic przeciwko osobie p. prezydenta, lecz oświadczają, że osoba jego na stanowisko prezydenta 50-tysięcznego miasta się nie nadaje.

My, którzy od dwóch lat patrzymy bacznie na działalność p. prezydenta i od roku krytycznie się do niej odnosimy, nie znaliśmy, musimy to szczerze przyznać, ani setnej części tych zarzutów, jakie obywatele mu stawiają.

Owe spontaniczne wystąpienia w tarnowskich okręgach świadczą, że obywatel zaczyna się już niecierpliwić, widząc iż wadliwa gospodarka miasta niebawem zapewne nowe ciężary rzuci na jego barki.

Przysłuchiwaliśmy się z zaciekawieniem wywodom rodowitych z dziada i pradziada tarnowiaków i cóż oni chcą?

Oto ich żądania:

Sprawa oddłużenia miasta musi stać się naczelną sprawą zarządu miasta.

Stosunek prezydenta do obywateli musi być ludzki, lojalny i serdeczny.

Budżet miejski musi być dostosowany do obecnych kryzysowych potrzeb. Wydatki na prezydjum trzeba znacznie zmniejszyć.

Sprawie bezrobotnych winien zarząd miasta oddać się z całem poświęceniem.

Wreszcie na czele zarządu miasta winien stanąć jako prezydent, obywatel-tarnowiak, a nie ptak przelotny.

Oskarżam...

Mogę przyznać sobie samemu, że miałem rację, opatrując swój artykuł o posiedzeniu Związku Legjonistów uwagą, że zapewne ze strony Dr. Brodzińskiego będą robione usiłowania wykazania jego sukcesu. Naturalnie wszystko, co ja napisałem musiało być ocenione jako rzecz niezgodna z rzeczywistością, gdyż nie chodzi o to, jakiego zdania mogą być uczestnicy zebrania, nie chodzi o to, czy metody używane w stosunku do mnie są porządne, chodzi moim przeciwnikom o wyrobienie opinji „zagranicy", która przecież nie będzie miała czasu i ochoty sprawdzać, gdzie jest prawda i gdzie jest słuszność.

Mogę przyznać, że do tego rodzaju przekręcania rzeczywistości potrafiłem się już w ostatnich latach w Tarnowie przyzwyczaić i takie rzeczy nawet mnie nie doprowadzają do wściekłości, na co w rzeczywistości zasługują.

Artykuł swój celowo podpisałem, by nikogo nie trudzić szukaniem, kto go napisał. Po tygodniu mogę dodać to jeszcze, że z większą stanowczością podtrzymuję to wszystko, co wówczas napisałem. Mogę dodać do tego tę małą okoliczność, iż mam dowody, że tylko ci członkowie zostali przed walnem zebraniem pozbawieni praw członkowskich, o których zarząd ustępujący wiedział, że na ich głosy liczyć nie może. Argument niepłacenia wkładek członkowskich przez 6 miesięcy, choć prawdziwy, został wyzyskany do pozbycia się niewygodnych sobie osób. Tymczasem prawa członkowskie zachowali ci, co mogli nie płacić wkładek nawet rok, czy półtora, byle była pewność, że głosować będą na Dra Brodzińskiego, lub przynajmniej tej kandydaturze sprzeciwiać się nie będą. Takich członków było na zebraniu nawet więcej aniżeli tych, których głosu pozbawiono.

Nie moją więc jest winą, że autorytet Związku Legjonistów może w istniejących stosunkach być narażony na podkopanie i podrywanie zaufania wśród społeczeństwa. Winę należy wyłącznie przypisać tym, co dla swoich osobistych celów wciągają całą organizację do rzeczy do niej nienależących. Co gorsze, że ci osobiście zainteresowani uniemożliwiają załatwienie spraw związkowych wewnątrz swej organizacji, nawet nie wahają się ukrywać pewne dokumenty przez dłuższy czas, by w zainteresowanych wpoić przekonanie, że ta organizacja straciła podstawę własnej działalności, a stała się ekspozyturą prywatnych interesów kilku jednostek.

Nie jestem człowiekiem, który swoje zarzuty gołosłownie stawia. Jeszcze w roku 1934 dla fantazji Dr. Brodzińskiego zawieszono mnie w prawach członka, nie podając zupełnie przyczyny tego kroku. Nie pomogły zapytania, dlaczego to uczyniono. Nawet nie otrzymałem odpowiedzi. Wniosłem odwołanie do władz wyższych drogą służbową przez Związek i to pismo zostało tam zaaresztowane i nie zostało wysłane tam, dokąd było skierowane. Dopiero w r. 1936 sprawa ta przez przypadek wyszła na wierzch.

Mogę Oddziałowi Związku Legjonistów po-

radzić jedno — jeżeli jest przeciwnikiem uboju rytualnego dla zwierząt i oburza się na męczarnie zwierzęcia przez 5 czy 8 minut, niech sam nie stosuje do ludzi i do swoich członków uboju rytualnego, trwającego już bez przerwy około półtora roku.

. Jeżeli członkowie tej organizacji będą traktowani conajmniej tak jak zwierzęta, to będę wiedział, że Związek Legjonistów, reprezentowany przez swój oddział w Tarnowie, jest organizacją poważną i poważnie swoją działalność w społeczeństwie spełnia.

Nie może mnie spotkać zarzut, że w tych warunkach jakie podałem, sprawy czysto wewnętrzne jednej organizacji wyciągam na widok publiczny. Przedemną drogę dla załatwienia jej wewnątrz organizacji zamknięto i dlatego ta jedynie droga pozostała mi do jej załatwienia. Następnie mogę uważać, że nawet jest moim obowiązkiem w stosunku do organizacji, którą cenię, do której należę i w której pełniłem poprzednio szereg zaszczytnych obowiązków, aby na utrwalenie tego rodzaju stosunków, jak obecne nie pozwolić. Może się ta droga nie podobać jednostkom, które będą czuły się moją akcją zagrożone w swoich wpływach, ale uważam, że działam dla dobra samej organizacji, że te stosunki publicznie piętnuję, aby je uzdrowić.

Nawet podpisy umieszczone dla dodania tem większego znaczenia komunikatu w „Głosie“, nie mogą mieć dla mnie wielkiego znaczenia. Podałem już poprzednio, jak wybory do władz Związku zostały przeprowadzone. Idąc o krok dalej, można dorozumieć się, kto w tych warunkach został uznany za godnego do współpracy z Drem Brodzińskim.

Mogę mówić tylko o sobie i to tylko mogę powiedzieć, że w mojem usposobieniu nie mam ani krzty nawyczek lokajskich, nie mam również w swem usposobieniu ochoty do „pokazywania władzy“, zwłaszcza w stosunku do ludzi odemnie zależnych, jeśli taką władzę posiadam lub posiadałem.

Może ktoś mówić, że jest to zaleta, inni ją może będą uważać za wadę, a zależne to będzie od tego, jakiej wartości człowiek będzie to oceniał.

Spotkałem się z twierdzeniem, że ci, co są w komunikacie podpisani, o swoim podpisie dowiedzieli się dopiero po ujawnieniu go publicznie. Niewiele mnie to nawet obchodzi i nie moją rzeczą tę nieścisłość sprostować. Ci, co nadużyli cudzych nazwisk, muszą za to odpowiedzieć przed najwięcej w tej sprawie zainteresowanymi, a nie przedemną.

* * *

Inaczej sprawa przedstawia się z p Krzanowskim. Jako prezes oddziału Związku Legjonistów w Tarnowie przeglądałem na jednem z posiedzeń zarządu karty rejestracyjne członków dla sprawdzenia ich służby w Legjonach. Idąc alfabetycznie po porządku, natknąć się musieliśmy i na kartę rej. p. Krzanowskiego, która musiała być własnoręcznie przez niego napisana i podpisana. Na tej podstawie pozwoliłem sobie w „Haśle“ ją przytoczyć dla pewnej charakterystyki działalności publicznej p. Krzanowskiego. Nie wydaje mi się, że padłem ofiarą pewnej mistyfikacji, gdyż przy tem przeglądaniu kart rejestracyjnych było więcej ludzi i przy sposobności ujawnienia tych dat dostało się p. Krzanowskiemu kilka cierpkich uwag od obecnych.

Mimo to uważam tę rzecz za bardzo poważną. Dałem zresztą na to dowód, podpisując poprzedni artykuł pełnem nazwiskiem, nie chcąc uciekać od żadnej odpowiedzialności.

Obecnie p. Krzanowski przytacza dokumenty, stwierdzające co innego, aniżeli w jego karcie rejestracyjnej wyczytałem. Nie mam powodu tej rzeczy kwestjonować i dzisiaj oświadczam, że poczynię wszelkie kroki, by tę rzecz wyjaśnić tak samo publicznie, jak poprzednio. Kto zawinił, ten będzie musiał dać pełną satysfakcję i gdy okaże się, że ja się myliłem, nie cofnę się przed daniem pełnej satysfakcji — jeśli zaś pokaże się, że p Krzanowski się myli, to również publicznie tę rzecz sprostuje, jak to ja uczyniłem.

Adam Marszałkowicz.

Dr. Kryplewski skarży.

Druga rozprawa przeciwko Wiktorowi Kuczyńskiemu, odp. red. „Hasła“, odbyła się w Sądzie okręgowym, przed s. s. o. Królem, we wtorek dnia 10 marca.

Oskarżyciel prywatny b. burmistrz Dr. Kryplewski, czuje się obrażonym treścią artykułu, który pojawił się w „Haśle“ dn 18 września u. r. pod tyt. „Smutna obrona Dr. Brodzińskiego“ w którym autor zarzuca Dr. Kryplewskiemu, że ongiś jako burmistrz m. Tarnowa wpakował miasto w miljonowe długi, jedynie aby się przypodobać możnym wówczas socjalistom, — dalej że szczytem perfidji jest, jeśli człowiek, który dwa lata temu nie chciał podpisać deklaracji blokowej, 3 lata temu szedł na barykady polityczne z Ciołkoszami, kilka lat temu nie chciał siedzieć przy stole z oficerem o wysokich walorach, albowiem ten bronił państwa przed socjalistycznymi puczami, jeśli taki człowiek ośmiela się ludziom o wypróbowanej politycznej strukturze czynić zarzuty.

Na pierwszej rozprawie przyznał się p. Dr. Kryplewski do zarzucanych mu czynów, twierdząc, że czuje się obrażonym komentarzami, jakich autor użył.

Oskarżony przeprowadza dowód prawdy. Przez salę sądową przewija się galerja polityków i działaczy Tarnowa. Pierwszy zostaje przesłuchany b. komisarz miasta Adam Marszałkowicz, zaprzysiężony, który zeznaje, że Dr. Kryplewski zadłużył nadmiernie miasto na budowę rzeźni, której plan był zrobiony za czasów inż. Rypuszyńskiego, tj. stara rzeźnia miała być rozszerzona i zmodernizowana za cenę kilkuset tysięcy zł. — jednak ten plan został za urzędowania Dr. Kryplewskiego odrzucony, a przyjęto projekt nowej rzeźni w Klikowej, której pierwotny kosztorys wynosił ponad 1,500.000 zł.

Budowę tej rzeźni forsował Dr. Kryplewski, aby się socjalistom przypodobać o tyle, że chciał zatrudnić robotników m. Tarnowa, którzy byli zwalniani z robót na budowie mościckiej. Dalej poruszył świadek sprawę zakupu za 180.000 zł. autobusów, które niebardzo jego zdaniem były potrzebne, a zadłużyły znowu miasto. Zarzucał, że wydatek ten był zrobiony bez aprobaty Rady miejskiej. Naprzód miasto zakupiło 2 autobusy po 45 tys., a po kilku miesiącach, mimo że autobusy okazały się deficytowe, zakupiło miasto jeszcze jeden za 85 tys. zł.

Świadek niejednokrotnie namawiał Dr. Kryplewskiego, aby się zapisał do Bloku, jednak ten stale odmawiał, kiedy jednak świadek zaofiarował mu w Kasie Oszczędności posadę dyrektora hipotecznego, zobowiązał się i płacił na Blok po 100 zł miesięcznie, z zastrzeżeniem, aby jego nazwisko nie figurowało nigdzie. O sprawie zatargu z oficerem, że nie chciał Dr. Kryplewski przy jednym z nim siedzieć stole słyszał, gdyż była jakaś sprawa honorowa, jednak osobiście tej sprawy nie zna.

Drugi świadek p. Józef Bossowski zeznaje że z wielu posunięć wywnioskował, iż Dr. Kryplewski sprzyja socjalistom.

Prof. Kasper Ciołkosz, asesor w owych czasach zeznaje, że Dr. Kryplewski zadłużył miasto na półtora miljona na budowę rzeźni, która była jednak konieczna. Zdaniem świadka Dr. Kryplewski acz sympatyzował ze socjalistami, ustosunkowywał się do nich rzeczowo. Sprawa zakupna autobusów niebardzo podobała się świadkowi, gdyż proponował aby zakupić autobusy po kilka tysięcy a nie po kilkadziesiąt, jak to ostatecznie zrobiono. Autobusy zakupiła elektrownia za aprobatą zarządu, sprawa nie była na Radzie, co świadek uważa za niewłaściwe.

Dalej zeznaje świadek, że Dr. Kryplewski nie był socjalistą, aczkolwiek szedł do wyborów do Rady w r. 1928 ze socjalistami i Bundem. Podczas akcji wyborczej nazwisko Dra Kryplewskiego widniało obok Batista i Ciołkosza na afiszu wyborczym. O sprawie z płk. Erbarem słyszał i wie, że Dr. Kryplewski nie chciał z nim siedzieć przy jednym stole, albowiem ten oś-

wiadczył delegacji miasta, że jeżeli strajk się nie zakończy, to on ma na strejkujących karabiny maszynowe i da sobie z opornymi radę. W dwa dni potem była strzelanina w Tarnowie, której ofiarą padło kilku robotników.

Na zapytanie p. sędziego Króla, dlaczego była strzelanina, odpowiada p. Ciołkosz, że nic się nie działo, robotnicy szli spokojnie ze zgromadzenia.

Obrońca Dr. Rozwadowski pyta: A czy przypadkiem strzelanina ta nie miała nic wspólnego z rozruchami krakowskiemi, które dwa dni później miały miejsce i jak to było z wyjazdem syna pańskiego Adama do Krakowa w celu odebrania instrukcji? Świadek zaprzecza temu.

Świadek Batist zeznaje, że Dr. Kryplewski kandydował razem z nim na liście demokratycznej. Afisz wyborczy z nazwiskiem Dr. Kryplewskiego dał on sam na zlecenie p. Ciołkosza drukować.

Świadkowie inż. Franciszek Kruszyna i prof. Kazimierz Mundała znają owe czasy tylko ze słyszenia i nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Świadek rej. Ryblewski zeznaje, że Dr. Kryplewski w rozmowie z nim stwierdził, że do Bloku nie chce należeć, albowiem panują tam nieznośne stosunki kończenia ludzi i to go odstrasza, a kiedy świadek organizował koło wolnych zawodów, wtedy Dr. Kryplewski podpisał deklarację. Świadek wie, że Dr. Kryplewski już przedtem płacił na Blok najpierw 100 zł., potem 50 zł. Pozycje te były notowane pod NN.

Świadek prof. Wojciechowski zeznaje, że budowa rzeźni została uchwalona przez ówczesną Radę. Dr. Kryplewski za swego urzędowania zaciągnął coś ok. 2 miljonów długu. Sprawa autobusów zakupionych przez elektrownię nie była całkiem jasna, ale nacisk na kupno szedł z elektrowni.

Świadek Turek zeznaje, że w czasie urzędowania Dr. Kryplewskiego pojawił się szereg artykułów ostro krytykujących działalność burmistrza a szczególnie jego łaskawość względem socjalistów. Dajej zeznaje świadek, że w owych czasach socjaliści mieli w zarządzie miasta dużą przewagę. Artykuły w „Naszym Głosie“, aczkolwiek bardzo ostre, nie były przez Dr. Kryplewskiego zaskarżone, co jest dowodem, że były prawdziwe.

Wkońcu zeznaje świadek Ziobro, stwierdzając że pobierał osobiście od Dra Kryplewskiego wkładkę honorową 10 zł. miesięcznie na partję socjalistyczną.

W celu przesłuchania dalszych świadków rozprawa została odroczona.

Walne zebranie Związku Inwalidów R. P. w Tarnowie.

Onegdaj odbyło się w sali Sokoła walne zebranie miejscowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. przy udziale około 1.000 członków oraz delegatów sąsiednich Kół: Dąbrowy, Pilzna, Dębicy i Ropczyc.

Przybycie posła ks. prałata Dr. Lubelskiego zostało entuzjastycznie powitane. Świetne jego przemówienie nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, wybrano na przewodniczącego posła Łobodzińskiego. Zebranych powitał prezes tarnowskiego Koła Żarnowski, który złożył sprawozdanie za ub. okres sprawozdawczy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego skooptowano dwu nowych członków zarządu, poczem uchwalono szereg doniosłych rezolucyj, wiążących się z zagadnieniem i losem inwalidów zaborczych. Na zebraniu byli obecni reprezentanci władz, wojskowości i urzędów.

Śmiejący ratusz.

Wiedzieli dobrze, dlaczego „Zieloną Szpilkę“ wzięli za swe godło. Kłują bowiem z dobrotliwym uśmiechem na twarzy owczarnię pańską w cnym naszym grodzie, słowem robią sobie z Tarnowa krzywy fotomontaż, że aż pięćsetletni ratusz przekrzywił swą długą szyję i rechoce zjadliwie, spozierając na marną ludzką komedję.

Tylko czy p. prezydent miasta nie skonfiskuje im tych malowanek — niewiadomo, bo przecież ratusz podlega jego „specjalnej“ jurysdykcji — i kto wie, co z tego będzie. Zwłaszcza że konfiskaty są modne. Tylko, że obecny prezydent jest bardzo zajęty, bo konfiskuje urzędnikom posady.

Mistrz Je-Leń, chcąc udobruchać „pana tego miasta“, ofiarował się zrobić jego portret, jako Valentino Nr. 2 i kto wie, co znowu z tego wypadnie, bo nuż jaka wytwórnia z Hollywood portret ten zobaczy i odbierze nam naszego władcę?

Już chyba sam poproszę mistrza Je-Lenia, aby z portretem się wstrzymał, chociaż do zakończenia przesilenia europejskiego, bo takiego zamętu od zewnątrz i na wewnątrz nie wytrzymamy. Trzeba się szanować — nerwy, nerwy, panie, są już i tak rozstrojone.

Bo że Abisyńczycy dostają po skórze — to nic, że Hitler wsuwa się w strefę zdemilitaryzowaną — to także nic, ale żeby jeszcze nam zabierano naszych ojców do Hollywood, na to nie możemy pozwolić. Nawet gdyby tam mieli grać role wesołych burmistrzów z Grajdołka.

Zresztą niech tam będzie, jak chce. Miljony nam się przydadzą, a pięknie będzie, gdy obok boskiego Kiepury i genialnej Poli Negri będzie i Tarnów miał swego przedstawiciela między wielkościami świata.

Światowe rzeczy przypominają mi zaraz miłą tawernę Gienka, gdzie — w przeciwieństwie do „Warszawianki“, w której króluje sztuka, poezja, ciastka i piękne panie — robi się wielką politykę miasta.

Dobre piwo, taniocha i uśmiech na ustach gospodarza, zbiera w tej dużej politycznej grocie wszystkie odcienie polityków, którzy jakoś zgodnie tłuką kufle o kufle na zdrowie przeciwnika. I tu już Genek potrafi wyśmienicie bączkiem za 40 gr. w taki humor wprowadzić zaciętego polityka, że ten całuje z rozczuleniem przeciwnika i całą politykę Tarnowa posyła do Dublan.

Jeśli już mowa o naszych tarnowskich stosunkach, muszę jako gorliwy kronikarz zawiadomić, że prof. Bobrowski wydaje niebawem broszurę o świniach. Niezwykle interesująca, chociaż naprawdę pisze tylko o... świniach.

Otrzymałem wiele listów od ludzi piastujących kilka urzędów i pobierających tłuste pensje, z prośbą, abym o nich nie pisał. Proszę nie brać tego za jakąś osobistą wycieczkę, że zaraz po świniach o nich piszę, ale tak jakoś to wypadło, — a co do przemilczenia tych wypadków, to trudno, nie da się zrobić. Jest miljon bezrobotnych, z których każdy domaga się, aby tymi panami o kilku lub kilkunastu pensjach się zajmować.

Nie wiem, czy wszyscy w Tarnowie wiedzą, że posiadamy w naszem mieście muzeum diecezjalne, którego eksponaty są wprost wspaniałe. Zwiedzali to muzeum Francuzi, Niemcy i Anglicy, ale tarnowiaków niewielu tam było. Bo też i poco — kino zupełnie wystarcza, zwłaszcza to kino na ul. Staszica, które zadaje sobie wiele trudu w psuciu smaku estetycznego cierpliwej publiczności.

Że cierpliwej, to cierpliwej — bo nie wszędzie znajdziesz mieszkańców, pozwalających na głównej ulicy łamać sobie nogi, lub kąpać się w bagnach podczas deszczu, jak to u nas bywa na ul. Wałowej. A przecież na Wałowej jest pół magistratu z rachubą, a chociaż to gorsza połowa, w wiceprezydentem tylko — ale nie trzeba zaraz aż takiej robić różnicy.

O rachubie w ostatnich czasach wiele pisano. Coś tam ktoś pożyczył sobie kilkaset złociaków z chęcią oddania, a tu zaraz narobiono tyle krzyku — o co? — że kontrola w niestosownym zjawiła się czasie i brak przyłapała. Podobno ten, co kontrolę urządził, w nagrodę dostał wypowiedzenie. Należy mu się. Poco pcha palce w cudze złodziejstwa. Nieprawda?

Et libelle habeant sua fata — i nasi biedni tramwajarze ulegli małej rewolucji. Otóż dostawali dotychczas zawsze na zimę ciepłe kożuchy, każdy dla siebie. Obecnie p. prezydent sprawił 6 kożuchów i każdy motorowy, idąc do służby, ubiera piękny kożuch, ale wracając, oddaje go swemu następcy i t. d.

I jak każda rewolucja stwarza piosenki, tak i obecna zrodziła między naszymi tramwajarzami następującą wesołą śpiewkę:

„Łupu, cupu, po kożuchu pan prezydent bije
„Kożuch mój, kożuch twój—kożuchy niczyje.
Łupu, cupu, łupu, cupu — miotły nie liljie,
Zmiatasz ty, zmiatam ja — głupoty nie zmyje.

Z życia przemysłowego Tarnowa.

Zwiedziliśmy zakład przemysłowo-ślusarski Józefa Biedrońskiego przy ul. św. Marcina. Przepiękny ten i żywotny warsztat pracy młodego, dzielnego przemysłowca — rzemieślnika dał nam dużo zadowolenia. — Niezwykłą jest bowiem zasługą w tych ciężkich kryzysowych czasach uruchomienie takiej żywotnej placówki, przemysłowej, dającej byt wielu ludziom.

Zakład składa się z działu maszynowego, gdzie się wyrabia części składowe maszyn oraz naprawia się maszyny. W tym dziale wykonuje się części składowe, które do niedawna trzeba było sprowadzać z zagranicy.

Drugi dział budowlany wyrabia wszelkie roboty ślusarskie do budowy konieczne, jak okucia, drzwi, bramy, balkony, ganki, a także metalowe łóżka.

Trzeci dział ciężko-kuźniczy wyrabia artykuły masowe, jak młotki. obcęgi i t. d.

Duża szlifiernia zajmuje ostatnie ubikacje zakładu.

Rozmawiamy z uprzejmym właścicielem, którego dewizą jest: tanio i dobrze.

Ze Szkolnego Klubu Sport.

Sekcja sportów zimowych Międzyszkolnego Klubu Sportowego urządziła w dniu 18 II b. r. pod kierownictwem prof. Jakubca bieg narciarski na 8 km. dla młodzieży do lat 19 o mistrzostwo szkół średnich. Do zawodów zgłosiło się 6 zespołów po 3 zawodników, ukończyło bieg 4 zespoły. Pierwsze miejsce uzyskał zespół III gimn. w czasie 47,39 m., drugie miejsce zespół Gimn. kupieckiego (47,75), trzecie miejsce zespół Gimn. kup. (49,16) czwarte zespół III Gimn. (51,35). Indywidualnie: 1 miejsce Ziemiński III Gimn. 44 min., 2 m. Pietrusiński Gimn. kup. 45,18, 3 m. Roik Gimn. kup. 46,42.

Znowu konfiskata.

Numer 8-my „Hasła“ uległ konfiskacie, a to zakończenie artykułu „Pomówmy spokojnie“ oraz 2 zdania z artykułu „Czas skończyć z frazesami“.

Włodzimierz Popiołek, komornik Sądu grodzkiego w Jaśle Rewiru II. dnia 17 lutego 1936
II. Km. 2498|35.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu grodzkiego w Jaśle rewiru II, Włodzimierz Popiołek, mający kancelarję w Jaśle ul. 3 maja Nr. 21. na zasadzie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że na wniosek wierzyciela Towarzystwa Kredytowego dla Handlu i Przemysłu w Jaśle odbędzie się w dniu 7 kwietnia 1936 o godzinie 11-ej w Sądzie grodzkim w Jaśle sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużników Wincentego Gorczycy, Anieli Gorczycowej i Jana Gorczycy w Kaczorowach nieruchomości, a to: 1) 2/3 i 1/6 cz. realności obj. lwh. 200 gm. kat. Kaczorowy, 2) 7/24, 3/24 i 2/6 cz. realności obj. lwh. 7 gm. kat. Kaczorowy, 3) całej realności obj. lwh. 279 gm. kat. Kaczorowy, składających się ad 1) z pgr. lkat. 203|10, 201|6, 204|1 rola obszaru 1 mórg 513 sążni kw. ad 2) z pb. lkat. 45, 46, z pgr. lk. 201|3, 201|5, 202|1, 202|3, 202|4, 203|1, 203|2, 203|3, 204|3, 201|4 — rola lk. 207|1, 209|2, pastwisko, lk. 205, 206, ogród i lk. 208|2 nieużytek obszaru 8 morgów 582 sążni kw., ad 3) z pgr. lk. 38|3 rola obszaru 1 mórg 3 sążni kw. — położonych w Kaczorowach, powiecie jasielskim, stanowiących gospodarstwo rolne. Na realności obj. lwh. 7 stoi: 1. dom drewniany dachówką kryty o 2 izbach, sieni, 2 stajniach i komorze, 2. stodoła z drzewa, kryta słomą. — Nieruchomości powyższe wpisane są w księdze gruntowej gminy katastralnej Kaczorowy, prowadzonej w Sądzie Grodzkim w Jaśle.

Nieruchomości te zostały oszacowane na sumę ad 1) 880 zł. 42 gr., ad 2) 5691 zł. 62 gr., ad 3) 701 zł. 31 gr., cena zaś wywołania wynosi: ad 1) kwotę 660 zł. 33 gr., ad 2) 4268 zł. 73 gr., ad 3) 525 zł. 99 gr.

Przystępujacy do przetargu winien jest złożyć rękojmię w wysokości ad 1) w kwocie 88 zł. 04 gr., ad 2) w kwocie 569 zł. 16 gr, ad 3) w kwocie 70 zł. 13 gr.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze osób małoletnich.— Papiery wartościowe przyjmowane są w wartości 3/4 cz. ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeśli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8—18-ej, akta zaś postępowania licytacyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Jaśle.

Równocześnie na zasadzie art. 680 kpc. wzywa się wszystkie władze i inne instytucje publiczne powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły swoje zestawienia tychże po dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Komornik: Włodzimierz Popiołek.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Wiktor Kuczyński
Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera